

GAZETA POLSKA

11/42

PISMO

10·VII·1988

Konfederacji

Polski

Niepodległej

Rada Polityczna KPN

OSWIADCZENIE

W tych dniach przyjeżdża do Polski przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow. Jest to wizyta na zaproszenie władz PRL, a nie na zaproszenie narodu polskiego. Gorbaczow odwiedzi kilka miejscowości i spotka się ze zorganizowanymi audytoriami: robotniczym, młodzieżowym, intelektualnym - złożonymi wyłącznie z osób wyselekcjonowanych przez władze PRL i nie reprezentujących społeczeństwa polskiego.

Rada Polityczna KPN - niepodległościowej partii dążącej do uwolnienia Polski spod radzieckiej hegemonii, wielokrotnie już wypowiadała się na temat stosunków Polska-ZSRR.

Z uwagą obserwujemy rozwój wydarzeń w ZSRR i postępy pierestrojki, z sympatią odnosimy się do przejawów destalinizacji. Popieramy takie akty działań jak wycofanie się wojsk radzieckich z Afganistanu czy likwidację rakiet SS-20. Jednakże zarysowują one dopiero wstępny kształt polityki radzieckiej, jaka odpowiadałaby interesowi pokoju i normalizacji sytuacji światowej.

Być może rozpoczęte działania władz ZSRR będą punktem wyjścia do niezbędnej normalizacji stosunków polsko-radzieckich, zerwanej 23 sierpnia 1939 roku paktem Hitler-Stalin i od blisko pół wieku zastąpionej hegemonizmem sięgającym nawet do zbrodni. Normalizacja stosunków polsko-radzieckich nie może być jednakże dokonana jednym aktem, gdyż wymaga rozwiązania wielu problemów, a zatem i czasu. Warunkiem zaś normalizacji pomiędzy naszymi państwami musi być uznanie podmiotowości narodu polskiego jako czynnika odrębnego i niezależnego od

komunistycznej władzy PRL. Im szybciej to nastąpi w praktyce, tym lepiej dla obydwu stron.

Proces normalizacji powinien się zacząć od działań, które będą rzeczywistym dowodem szczerości intencji radzieckich. Rada Polityczna KPN proponuje i apeluje, aby ZSRR bezzwłocznie:

- wycofał wszystkie wojska radzieckie znajdujące się na terytorium Polski. W obecnych warunkach międzynarodowych ich dyslokacja w Polsce straciła sens strategiczny i jest jedynie widowym znakiem, że ZSRR nie zerwał z dążeniem do panowania nad Polską.

- udzielił wiążących zapewnień, że nie będzie interweniował w wewnętrzne sprawy Polski, także z użyciem środków militarnych, gospodarczych czy jakiegokolwiek innych.

- wyjaśnił wszystkie ukrywane dotychczas fakty z przeszłości w tym zbrodnie dokonywane na obywatelach polskich w czasie II wojny światowej i po wojnie, metody i narzędzia narzucenia Polsce hegemonii i utrzymywania jej, eksploatację gospodarczą Polski itd. - oraz w porozumieniu ze stroną polską wprowadził z tego odpowiednie konsekwencje moralne, polityczne i prawne.

Stosunki polsko-radzieckie są, być może kluczowym czynnikiem, od którego zależy stabilizacja europejska i powodzenie dialogu Wschód-Zachód. Aby rozwiązać nabrzmiałe problemy, potrzebne są nie słowa, ale czyny.

Rada Polityczna
Konfederacji Polski Niepodległej

Warszawa, 7 lipca 1988 r.

NARADA KPN

Druga Ogólnopolska Narada Aktywu Konfederacji Polski Niepodległej obradowała w dniach 2 i 3 lipca br. W naradzie uczestniczyło około 70 działaczy KPN, wydelegowanych z siedmiu obszarów, ośmiu okręgów oraz innych placówek organizacyjnych z Warszawy, Krakowa, Katowic, Lublina, Łodzi, Wrocławia, Poznania, Torunia, Białegostoku, Tarnowa, Zamościa, Ostrowca Świętokrzyskiego, Radomia, Bydgoszczy, Chełmna, Grudziądza i innych. Zebrani omówili aktualną sytuację polityczną w kraju, założenia przygotowanych działań politycznych oraz kwestie organizacyjne. Wybrane problemy związane z bieżącą działalnością KPN przedyskutowane zostały w pięciu komisjach problemowych. Zebrani ustalili, że jeszcze w bieżącym roku zwołany zostanie III Kongres KPN.

Narada miała miejsce w jednej z górskich miejscowości uzdrowskich.

Fakt zwołania i przeprowadzenia narady był jawny. Służba Bezpieczeństwa ograniczyła się do obserwacji przybywających delegacji, nie przeszkadzając w opracach.

PRENUMERATA

Od jesieni 1988 roku "GAZETA POLSKA" będzie rozprowadzana również przez prenumeratę drogą pocztową. Koszt prenumeraty obliczany jest następująco: cena "GP" + koszt przesyłki listowej z Warszawy do osoby zamawiającej + 10 zł dodatkowo, razy ilość wydanych numerów w okresie objętym prenumeratą. Zamawianie większej ilości gazet na jeden adres wpływa na zmniejszenie kosztów prenumeraty, gdyż opłaty przesyłek i kosztu dodatkowe nie wzrastają. Przykładowo prenumerata 2 egzemplarzy "GP" do Zakopanego na okres 3 miesięcy wynosi: /2x30+20+10/x 6 numerów = 540 złotych.

Zamówienia wraz z pieniędzmi za wskazany okres prenumeraty oraz adresem odbiorcy prosimy kierować do biur KPN, "Gazety Polskiej", lub też drogą kolportażową.

Przypominamy, że "GP" ukazuje się dwa razy w miesiącu. Prenumeratorzy mają prawo do reklamacji. Zastrzegamy sobie możliwość zmian cen. Obiecuujemy dla prenumeratorów specjalne niespodzianki.

Bez względu jednak na to, która koncepcja działań ze strony rządu i opozycji zostanie wybrana - powinniśmy być cierpliwi. Im dłużej rząd Jaruzelski tym dłużej PZPR nie będzie w stanie realizować jednej i jasnej koncepcji. A taki niezdecydowany, wahający się i do tego wciągnięty w walki wewnętrzne przeciwnik - to prawdziwy skarb. Niech jeszcze trochę potrwa lot generała. I tak, jak głosi wieść, mieszka on przy ulicy Ikarów w Warszawie. Nazwa ulicy może być przecież złym fatum.

Krzysztof Król

ZBYT DŁUGI LOT GENERALA !

Generał Jaruzelski rządzi już ósmy rok i wydaje się że niedługo jeszcze będzie mógł się cieszyć swym stanowiskiem. Stan wojenny mu się nie udał, I etap reformy także, kontrolowana ogólnie demokracja niewypaliła, PRON jako następcą "Solidarności" się ośmieszyla, II etap reformy poniósł fiasko zanim się zaczął. Szczęśliwie, nie jest to pierwszy generał w historii, któremu się nie udało. Bonaparte mawiał nawet, iż polityka jest zbyt ważnym zajęciem aby powierzać ją generałom.

Pierwszoplanowym problemem Polski staje się zatem, nie to co zrobi Jaruzelski, ale to co zrobi jego następcą. Ów spadkobierca - jak można przypuszczać - wprowadzi pewnie nowy etap, określi stan wojenny jako wypaczenie, zapewni naród że już nigdy więcej i zwróci porozumienie z tym kogo do tego namówi.

Wyłania się w tej sytuacji pytanie o rolę i zadania radykalnej opozycji. Czy ma ona zwałować wrodzonych blokować ię działania, odwołując

dyskredytować? - jak podpowiadają emocje. Można - ale po co? Czyż nie lepiej ugodowców wykorzystać. Niech wciągną władzę w porozumienie, dogadują się, zawierają kompromisy, niech zwiążą władzy ręce. My zaś to wykorzystamy; będziemy żarliwi, oskarżali władzę, podgrzewali nastroje i przede wszystkim - szykowali się pod parasolem ochronnym ugodowców do uderzenia. Niech tym razem uda się wcześniej zrobić władzom nasz "stan wojenny".

A tymczasem pozwólmy ugodowcom dogadywać się. Posłuchajmy rad starożytnego myśliciela, który nauczał, że chcąc wciągnąć niedźwiedzia w pułapkę należy rozłożyć przy niej plastry miodu. Można nawet spróbować namówić panów Gieremka, Mazowieckiego i Wielowiejskiego aby starali się być możliwie najatrakcyjniejszą pułapką.

Oczywiście to tylko jedna z możliwych koncepcji działań opozycji, lecz na tyle istotna aby zważać się w kilku przypadkach przypięcia komus łaski ugodowca. Bo może to wilk w owczej skórce, albo wypchany siarką Gieremek?

A ONI SPIEWALI WRĄŻ Z NIMI...

"Zdarza się /.../, że otoczony szacunkiem artysta staje się prawdziwym guru, bezwzględny autorytetem we wszystkich dziedzinach."
Jacek Maria Bocheński, logik

Można sądzić, że przy całej swojej afirmacji życia ojciec Bocheński sztukę kocha bardzo. Lecz rozum mu podpowiada, że miłość do sztuki nie jest równoznaczna z miłością do artystów. Zaś miłość do kogokolwiek nie implikuje uznania go za wzorzec do naśladowania we wszystkich dziedzinach życia. Postawę odwrotną ojciec Bocheński nazywa zabobnem autorytetu artysty.

W Polsce artystów kochamy bardzo, sztukę mniej. Podczas zaborów sztuka zastępowała nam państwo, artyści jego przywódców. Aby zwyciężyć bardziej potrzebni byli wodzowie. Autorytet przywództwa śrichowego stał się jednym z podstawowych składników naszego narodowego ethosu. Stało się tak, ponieważ treści sztuki tworzonej przez artystów idealnie współgrały z nastrojami i potrzebami społeczeństwa. Sztuka znalazła miejsce w głównym nurcie życia narodu, wtedy to w całej krasie objawił się jej wspólnotowy charakter.

A dzisiaj? W czasach pogardy dla patosu i afirmacji sceptycyzmu, a tym samym niemocy, wychowani jednak w "olskim" systemie wartości, oszajając konflikt między chęcią a powinnością - udajemy. Udawanie to niezgodność formy i treści. Forma naszej walki, bo o nią cały czas chodzi, sprowadza się do absorpcji owego mitu narodowego artysty i jego "przewodniej" roli. Zauważmy, jak wiele uwagi poświęca opozycja, a więc elita walczącego narodu, takim nazwiskom jak Miłosz, Gombrowicz, Mrozek, jak wielką rolę grają niezależne oficyny wydawnicze.

Nazwiska które przytoczyłem to już przeszłość i trochę klasyka. Ponad 10 lat temu weszliśmy w nowy jakościowo etap walki. Każda walka potrzebuje swojej kultury, swoich bardów. I jest ktoś taki, niemal, zdawałoby się, idealny: poeta i pieśniarz Jacek Kaczmarski. Scharakteryzujmy nieco wpływ jaki posiada on na walczącego młodzieńca.

Receptę jego twórczości można rozpatrywać w dwu warstwach: płytszej i głębszej. Niech reprezentują je dwa najszerzej znane utwory. Do pierwszej należą niewątpliwie "Mury". Napisane w 1978 stały się niemal hymnem walczących dopiero po grudniu 1981. Są jednocześnie przykładem dość obcesowej manipulacji ze strony odbiorców, całkowicie wypaczającej ich pierwotne, pesymistyczne i uniwersalne przesłanie. Rewolucyjność zarówno melodii jak i początkowych zwrotek dostatecznie zaprzęgała do bojów z milicją i utwierdzała w opozycji. Wpływ "Murów" dotyczył bardziej zewnętrznych zachowań, jego charakter był zaś sprzeczny z intencjami autora. Odwrotnie "Obława". Przetłumaczona w 1974, przytłumiona nieco ze swoją refleksją w latach 1980-83, po dzieła nie utraciła nic ze swej popularności. Afirmując wolność jednostki, indywidualizm oraz nieustępliwa walkę w ich obronie, stała się manifestem indywidualistycznego antykomunizmu. Jej wpływ zaznacza się raczej w wyborze życiowych postaw, niż doraźnego działania. "Obława" jest tylko przykładem proponowanej przez Kaczmarskiego wizji świata. Z innych jego utworów, przeciąga do społeczeństwa głębi czarna maź pesymizmu. On

ŻARTY Z POGRZEBU

Czy można spłatać figla umarłemu? Czy to ładnie robić żarty z pogrzebu? Jeśli nawet odpowiedź na obydwa pytania brzmi: nie, to poniższa historia jest w pełni autentyczna, choć nie wiadomo czy śmieszna, czy smutna.

Od 1946 r. trwały starania o sprowadzenie do kraju doczesnych szczątków Stanisława Ignacego Witkiewicza. Śmierć tego genialnego artysty jest szczególną plamą na karcie dzieł "przyjaźni" polsko-radzieckiej, choć losy tych Polaków, którzy nie popełnili samobójstwa 17 września 1939 r. w obliczu wkroczenia wojsk radzieckich do Polski, były często niemniej tragiczne.

W 40 lecie PRL mówiono się o tym ostrożnie, a częściej wcale, ale nadzedł czas pieriestrojki i głośności, a nawet planowania na lipiec wizyty Gorbaczowa w Polsce. Gen. Jaruzelski dogadał się z sekr. Gorbaczowem, że szczątki Witkiewicza mają zawitać w obecne granice Polski przed tym faktem, wytypowano byle jaką datę i nadano bieg sprawie. Min. Krąwczuk i prof. Suchodolski piewodmili podległe im jednostki administracyjne, że mają działać i tak sprawa trafiła na p. Ziutkę. Pani Ziutka nie miała pojęcia kto to Witkacy, ale miała koleżankę p. Basię, której zwierzyła się z kłopotu: jakiś Witkacy ma być ekshumowany w ZSRR i przywieziony do Zakopanego, B. Basia przypomniała sobie, że jej sąsiadka p. Ania wie coś o Witkacym. I rzeczywiście - p. Anna Micińska to znany w Europie "witkacolog". Powiadomiona o sprawie włączyła się z entuzjazmem wyjaśniając kto i co. Gdy jednak zatelefonowano do niej z Min. Kult. - aby nazajutrz dostarczyła akt zgonu - zwątpiła, czy jej wyjaśnienia coś dały.

Na zupełny i bezapelacyjny brak aktu zgonu znalazł się jakiś administracyjny kruszek i firma wyspecjalizowana w grzebaniu obokrajowców o dźwięcznej nazwie BONGO /kierowana przez p. Sylwestra Anioła/ mogła przystąpić do działania. Specem od kultury p. Micińska odpowiedziała, że trzeba by cały proces ekshumacyjny utrwalić na taśmie filmowej dla przyszłych pokoleń. Wyruszył więc do wioski Jezioro w USSR filmowiec z Łódzkiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych. Znalazł ją odmalowaną - oczywiście tylko od frontu - i gotową na przyjęcie delegacji zagranicznej. Gotowy był także cmentarz. Stare drzewa i krzewy zarastające bezkarnie nieczynny od 30 lat cmentarz prawosławny zostały wykarczowane. Nieregularne kopczyki prawosławnych grobów przejechano spychaczem i uszeregowano w ładne rzędkę. Na plan pierwszy wysunięto płytę położoną na grobie St. I. Witkiewicza w latach 70-ych, tak że z prawdziwym miejscem spoczynku kości przestała ona mieć cokolwiek wspólnego. Piękny ten widok wstrząsnął naszym dokumentalistą do głębi, ale aby go pocieszyć - zabroniono mu kręcenia filmu z przebiegu ekshumacji. Przybyła ekipa złożona z 6 osób - trzy ze strony polskiej i trzech radzieckich specjalistów z antropologiem i naukowym fotografem na czele. Nie ruszając płyty przynależnej niegdyś Witkacemu starano się odgadnąć, gdzie jest on pogrzebany i drogą szerszej partyjnej dyskusji wytypowano jakieś miejsce do kopania. Znalaziono szkielet tak niewątpliwie dziecięcy, że nawet radziecki antropolog nie uplekał się, że to Witkiewicz. Uparł się dopiero przy następnym przypadkowym znalezisku, wyrecytował, że to mężczyzna 50 - cio letni, pochowany 50 lat temu, wysoko (dwie pierwsze informacje miał na płycie). Dodał też, że miał on duże, odstające uszy i na tym ekspertyzę zakończono. Wykonano 30 n. aukowych ujęć fotograficznych i zabrano do worka przedmioty znalezione przy szkielecie: 5 białych guzików, 1 czerwony, pas do spodni i przepiętowaną miedzianą obrączką. Tymczasem nadjechała partyjno - kulturalna delegacja z wice min. Molkiem na czele i jedynym żyjącym krewnym St. I. Witkiewicza - p. Jackiem Witkiewiczem na dalszym planie. Po stosownych przemówieniach udano się na posiłek, podczas którego wręczono p. Jackowi Witkiewiczowi woreczek z pamiątkową zawartością i 30 naukowych ujęć fotograficznych. I tu proces ekshumowania i przewiezienia do Zakopanego doczesnych szczątków St. I. Witkiewicza właściwie się zakończył, albowiem krewny stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że wieziony przez firmę BONGO szkielet nie należy do jego stryjecznego dziadka. Zastużony antropolog Zw. Rad. rozpoznał kościec po uszach, natomiast nie spojrzął na zęby. A było na co patrzeć - komplet zdrowych naturalnych zębów kazał nawet laikowi sądzić, że należą one do młodego człowieka, długota paska do spodni - że był bardzo szczupły, a 6 guzików - że został pochowany w rubaszce, którą zapewne nosił. P. Jacek Witkiewicz zakomunikował powyższe dane wice min. Molkowi i odżegnał się od pokrewieństwa. Minister - człek partyjny - radził nie robić sensacji, aby nie storpedować przyjaźni polsko - radziecko - ukraińskiej a także starać o szkołę polską we Lwowie. Zdjęcia, które miał dostać każdy członek polskiej delegacji, zostały p. Jackowi Witkiewiczowi skonfiskowane, a samo chody odjechały ku granicy nie w przewidzianym porządku lecz różnymi drogami. Złośliwi twierdzą, że w tesie otwarto trumnę, wybito zęby, jednak mostków, koronek i całej sztucznej dolnej szczęki, o których wiedzieli witkacologscy nie udało się pewnie załatwić od ręki.

Tak więc w grobie matki St. I. Witkiewicza spoczywa teraz młody Kozak a Witkacy - robiący dowcipy nie tylko za życia, ale i po śmierci dalej czeka na ekshumację, tym razem prawdziwą, przeprowadzaną przez znawców sprawy i osoby. T. J.

Artykuł powyższy ukazał się jednocześnie w piśmie KPN "Informator"

jednak odzeglunuje się od oszarnowidz-
stwa, wlerzac - jak sam twierdzi -
"w niezniszczalności i bezcenności jed-
nostki". Swoją pesymizm rezerwuje
jedynie dla społeczności. /1/

Powoli wyżania się preferowany
system wartości i jawniejsze stają
się motywy podjęcia i cel walki. Jed-
nostka i jej wolności są wartościami
najważniejszymi. Motywy podjęcia walki
są natury jawnie egoistycznej -
Jacek Kaczmarski nie wróci do kraju
bo musiałby "znovu z jakimś bucem z
ulicy Łysiej /cenzura - przyp. mój/
dyskutować o tym czy użyć słowa
'czerwony' czy 'fioletowy'". /2/

Walcze z komunizmem bo ogranica
moją wolność. Celem mojej walki jest
jego unicestwienie, ale nie na cenę
o renuncjacji mojej wolności, bo ona

to ceny domagamy się logika i pot-
rzeby walki. Dochodzimy więc do
sprzeczności. Chcę walczyć, ale chcę
być absolutnie wolny w tej walce.
Reprezentować samego siebie. /3/

Jedynym wyjściem z tej zagałwa-
nej sytuacji wydaje się być emigra-
cja. Decyzja o niej sama w sobie nie
jest zbrodnią, jes. prawem jednostki.
Ale zbrodnia jest narzwanie do niej
innych, przy świadomości swojego na
nich wpływu. "Nasza klasa" jest próbą
samousprawiedliwienia autora, ale
również plakatem werbunkowym na za-
morskie emigracje. Jacek Kaczmarski
chce widzieć swą twórczość poza spo-
łecznym kontekstem. Choć jest swia-
domy niespełnialności tego postulat
tworzy tak, jakby to było możliwe.

Wojsko w oczach żołnierza zawodowego

Mimo braku od dziesięcioleci jakiegokolwiek zagrożenia zewnętrznego, w wojsku wyczuwalne jest zmęczenie psychiczne. Frustracja kadry zawodowej pogłębia się. Przeciwdziałając temu, kierownictwo MON wzmożło nacisk na szkolenie ogólnowojskowe, przestrzeganie regulaminów i dyscyplinę formalną. Nikt w wojsku nie traktuje poważnie najsłynniejszych broszur Głównego zarządu Politycznego, oraz "argumentów" prowadzących szkolenie polityczne. Generałicya czytuje Biuletyn Informacyjny, skupiając swą uwagę na wiadomościach o Polsce nadawanych przez rozgłośnie zachodnie. Większość kadry zwłaszoza z Instytucji Centralnych MON i dowódców wyższych szczebli rozsmakowała się w literaturze drugiego obiegu. Znaczącymi pozycjami ostatniego okresu są: "Utopia u władzy" i "Krajobraz przed bitwą" Leszka Moczulskiego. Dziesiątki podobnych książek otwiera oczy tym, którzy w okresie stamu wojennego byli dowódcami jednostek, komisarzami lub sprawowali inne funkcje, aby "zapobiec anarchii, uzdrowić gospodarke, ukarać winnych zranjowania kraju". Nikt już nie wątpi, że zamierzone cele nie zostały osiągnięte. Gospodarka chyli się ku upadkowi, łapownictwo oraz bezwład administracji różnych szczebli osiągnęli niebotyczne rozmiary.

Po majowych strajkach i protestach wyczuwa się w wojsku niepokój, że kierownictwo partyjno-rządowe wykorzystasiły siły zbrojne do obrony swych niechlubnych interesów. Pod wpływem symptomów wskazujących zbliżanie się nowych niepokoi społecznych spadły emocje związane z dociekaniem, jakich to grzechów i nadużyć dopuściło się dowództwo marynarki wojennej, tak dokładnie wymienione na nowo. Nawet zapowiedź redukcji sił konwencjonalnych oraz pogłoski o likwidacji Warszawskiego Okręgu Wojskowego i wielu jednostek ze wszystkich rodzajów broni przestały być tematem numer 1. Mimo różnych presji, mówi się wśród kadry oficerskiej o planjacie autorów II etapu reformy oraz o planowanych czystkach i przetasowaniach na szczytach hierarchii państwowej.

Od dziesięcioleci, niedoszkolone i niedoinwestowane pod względem technicznym wojsko /gdz większość środków, energii oraz czasu poświęca się w nim na prace gospodarcze/ stało się de facto - obrońcą interesów tych, którzy prawem kaduka sprawują władzę w PRL. Dla wielu mundur oficerski dawno przestał być czymś chlubnym. Większość oficerów niezwłocznie po służbie przebiera się w cywilne kachy i chylkiem przemyka się aby nie drażnić społeczeństwa. Młodzi żołnierze coraz częściej odmawiają składania przysięgi na wierność Armii Czerwonej. Generał Jaruzelski przeciwdziałając temu, polecił zmienić treść niefortunnej przysięgi, której zresztą sam był autorem.

Ze strony kontrolujących i inspekcyjujących jednostki wyczuwa się powiew liberalizm - zapewne aby nie drażnić przed nową ponurą mgłą, jaką być może przyjdzie wojsku wykonać. Co przezorniejsi uciekają na "zasłużoną" emeryturę, inni stosują strusią politykę /ślepi i głusi na wszystko co wokół nich się dzieje/ skupiając swą uwagę na uprawie działek. Tak zwane masy żołnierskie od lat wyznają zasadę "obiad zjedzony, dzień zaliczony" i myślą wyłącznie o dniu odejścia do rezerwy.

Nie ma w wojsku niczego, co mogłoby elektryzować, fascynować, zmuszać do poświęceń, inwencji i chęci wyróżnienia. Marazm widoczny gołym okiem powiększa się. Każdy doświadczony oficer wie, że pokazowa drużyna żołnierzy na poligonie w Rembertowie, demonstrująca swe "mistrzowskie" wyszkolenie to selekcyjonowana niczym konie wyścigowe grupa, która nie ma nic wspólnego z tabunami niedoszkolonych wojsk pracujących wszędzie tam, gdzie robotnikom się nie opłaca.

Brak chętnych do szkół oficerskich powoduje kuriozalną sytuację, gdzie na jednego młodego oficera prowadzącego zajęcia przypada kilku kontrolujących. Selekcja negatywna od dziesięcioleci stosowana w wojsku skutecznie wymiotła samodzielnie myślących, ugruntywując zasadę - "mierny, bierny, byle wierny".

Kadra różnych szczebli dowodzenia licząc się ze znacznymi redukcjami w wojsku prześciga się w serwilizmie i udawaniu, że jest lojalna i dyspozycyjna. Przdaje w tym aparat polityczny oraz te służby, które z racji swych specjalności nie mają odpowiednika zawodowego w gospodarce narodowej. Nikogo już nie bawi musztra paradna, sprawdziany z regulaminów, a nawet zaliczenie delikwenta do funduszu przyspieszonego rozwoju. Większość szefów różnych szczebli kierowania i zabezpieczenia wojsk "radzi że dzień jeszcze jeden przeżyli", bardziej zajęta jest brzydkiem, polowaniami niż rozmyślaniem o teatrach działań wojennych. Planowane fajerwerki z okazji 45-lecia LWP, wymuszone uśmiechy oraz kwiatki z rąk harcererek mają przekonać wojsko, że naród jest im wdzięczny za ich wierność partii, która doprowadziła Polskę na samo dno nędzy i upokorzenia.

Konkludując - tradycyjna szkoła życia, stała się szkołą obudy i zakłamania na drodze, która prowadzi donikąd...

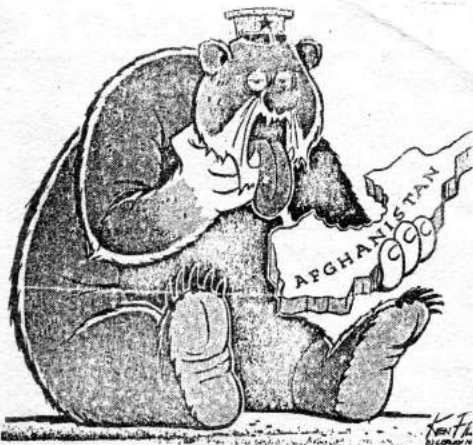
b.płk Stanisław Dronicz

Autor jest byłym wyższym oficerem zawodowym LWP, zdegradowanym w wyniku ujawnienia jego działalności opozycyjnej. Za udział w tzw. "siłach patriotycznych wojska" przebywał w więzieniu w latach 1986-1987.

Pozostaje mi tylko życzyć Jackowi i nam wszystkim, by spełniły się jego marzenia o "prywatności" jego wspaniałej skądinąd poezji.

Krzysztof Błażejczyk

- 1/ Jacek Kaczmarski: A my nie chcemy uciekać stąd, Radar, marzec 1981
- 2/ Choruje na antykomunizm, Solidarność /Gdańska/, 26.I.1988
- 3/ Jam po prostu rusofil-antykomunista Kurier Akademicki, styczeń 1988



Pogrzeb "Pomurego".

Ponad 20 lat trwały starania o sprowadzenie na rodzinną ziemię prochów majora Jana Piwnika - "Pomurego" - oficera przedwojennej policji państwowej, żołnierza Września, cichociemnego, dowódcy zgrupowania Armii Krajowej, poległego 24 czerwca w walkach nad Niemnem. Uroczysty pogrzeb zgromadził w dniach 10-12 czerwca około 40 tys. ludzi. Byli wśród nich żołnierze AK, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Powstania Warszawskiego - w sumie ponad 60 delegacji i pocztów sztandarowych. Z młodziej części uczestników pogrzebu wymienić trzeba harcerzy, poczet sztandarowy II obszaru KPN, delegacje z transparentami "S" i KPN. Trumna z prochami Pomurego przebyła drogę ze wsi rodzinnej mjr Piwnika - Janowic, poprzez bazę partyzancką - Wykus, na miejsce wiecznego spoczynku - Kościół w Wąchocku.

Homilię w czasie mszy pogrzebowej wygłosił kardynał Henryk Gulbinowicz zaś po mszy głos zabrał dowóda okręgu radomsko-kieleckiego AK płk Wojciech Borzobohaty-Wojan. Obydwaj podkreślili, że prochy Jana Piwnika wracają na ziemię rodzinną, nie zaś do Polski.

KPN w Gdańsku.

Na zdjęciu widać rozwieszony na murze kościoła św. Brygidy w Gdańsku transparent KPN. Zdjęcie wykonano w czasie strajków majowych.



5 czerwca 1988 r. odszedł od nas

ś.p. ROBERT KOLESZO-KOZAK

ur. w 1920 w Nowe Wilejce; Żołnierz Września i Armii Krajowej; Więzień NKWD i Gestapo; Patriotą, działacz społeczny i polityczny, członek "Solidarności", współorganizator Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej, członek KPN Cześć Jego Pamięci.

K P N

Integracja w Białymstoku

28 czerwca br. w Białymstoku z inicjatywy KPN - Grupa Skonfederowana "Podlasie" oraz Niezależnego Ruchu Ludowego powołano Regionalną Komisję Koordynacyjną Partii i Stronnictw Niezależnych.

Komisja ma służyć koordynacji działań zewnętrznych i ustalaniu linii programowej wchodzących w jej skład podmiotów.

Integracja w Płocku

Od lutego do maja trwały w Płocku prace nad powołaniem platformy integrującej działalność opozycji na tym terenie. W rezultacie tej inicjatywy powołano Płocki Klub Polityczny, którego celem jest ożywienie niezależnego życia społeczno-politycznego w Płocku. W skład klubu wchodzi przedstawiciele: "S", KPN, FMW, MRK "S", Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Duszpasterstwa Akademickiego, KIK, PPS oraz PPN.



"W warunkach ruiny gospodarczej nie można solidarnie walczyć o zwiększenie płac wszystkich pracujących. Wywołałoby to tylko wzrost cen, zaś blokada podwyżek cen - pustki na rynku".

Jacek Kuroń "Krajobraz po bitwie" wrzesień 1987r.

"Każdy autentyczny związek zawodowy ma tylko jedną drogę. Jest to formułowanie interesów pracowników, przygotowywanie programu rewindykacji socjalnych oraz organizowanie ludzi pracy w walce o ich realizację. /.../ Struktury związkowe są siłą, która może względnie szybko odbudować związki. Pod warunkiem, że działacze "Solidarności" zaczynają skupiać załogi wokół programów zmierzających do rewindykacji społecznych".

Leszek Moczulski "Krajobraz przed bitwą" listopad 1987r.

"Póki co jednak pozostaje nam droga walki rewindykacyjnej, w której ludzie "Solidarności" muszą przewodzić załogom".

Jacek Kuroń "Tygodnik Mazowski" Nr. 252 z 25.V. 1986r.



OTO TOWARZYSE PROJEKT NOWEGO UKRANIA ROBKEGO autor rysunku: R. Szeremietiew /1979/

Zbiórka pieniędzy w Paryżu.

8 maja po mszy św. za Ojczyznę w kościele polskim w Paryżu - Biuro zagraniczne KPN i Stowarzyszenie Przyjaciół Konfederacji zebrali, w zbiórce "KPN dla strajkujących" kwotę 1350 franków.

Pieniądże dotarły do kraju i zostały przekazane potrzebującym adresatom akcji. Dziękujemy.

Ekumenizm praktyczny.

Bardzo trudno byłoby zastosować wobec prawosławia krytyczną miarę jego ekumenizmu "praktycznego" z tego prostego powodu, iż z ekumenizmem "teoretycznym" jest tam również nienajlepiej... Wygląda trochę na to, iż wielkie intencje pojednania ze strony katolicyzmu, a zwłaszcza papieża, pozostają raczej jednostronne. Niemniej może się zdarzyć, że pewne, pozornie drobne posunięcia praktyczne mogą niepokoić daleko idącymi wnioskami, jakże z nich nolens volens wynikają. Owe w gablocie z ogłoszeniami duszpasterskimi w warszawskiej prawosławnej katedrze św. Marii Magdaley na Pradze, w miejscu centralnym umieszczony jest wycinek z jakiegoś PRL-owskiego reżimowca, informujący o przyczynach konfliktu między katolicyzmem a prawosławiem. Tamże, PAP za "Moskiewskimi Nowostiami" podaje, że przyczyta ta leży w postawie Watykanu, który: a/ urzęduje w Rzymie "uroczystości alternatywne", b/ popiera zwolników tzw. "chrztu Ukrainy", a nie chrztu Rusi, c/ popiera kościół unicki który na terenie ZSRR prowadzi "działalność nielegalną". Ani słowa o warunkach papieskich, dotyczących głównie praw ludzi wierzących! Bardziej niepokoi jednak sam fakt wprowadzania w życie religijne komunistycznej dezinformacji i propagandy, oraz - implícite - uznawanie za "legalny" tzw. synodu lwowskiego z 1946 r. - ponurej imprezy dyrygowanej przez NKWD gdzie paru agentalnych kapłanów, wbrew hierarchii, proklamowało przyłączenie się do prawosławia.

W dniu wyborów w Krakowie.



Wybory. Wybory. Wybory.

Tym razem niemal wszyscy o nich zapomnieli. O ile jeszcze rok, dwa lata wcześniej były one przedstawieniem reżyserowanym przez władze, które choć zwracało na siebie uwagę publiczności - to dziś była to marna sztuka o prowincjonalnym zasięgu. Naprawdę głosowało poniżej 30%, władze podały że 56. Zainteresowanie było bardzo małe, zaangażowanie opozycji także. KPN chcąc mieć już raz na zawsze z głowy pr-owskie wybory wezwał do bojkotu wszystkich najbliższych wyborów, aż do wolnych wyborów Konfederackich Grup Specjalnych wywieszony w Warszawie.

BOJKOT!

**AZ DO
WOLNYCH
WYBORÓW
W POLSCE
KPN**

Brawo Lublin!

1 czerwca w Lublinie rozegrano mecz piłkarski pomiędzy siedmiuosobowymi drużynami miejscowego NZS-u i KPN. Wygraliśmy 5:4 /do przerwy 1:3/.

Wcześniej, 19 maja Lublin odwiedził Leszek Moczulski, biorąc udział razem z Dariuszem Wójcikiem z Rady Politycznej w posiedzeniu kierownictwa okręgow: Lubelskiego i Rzeszowsko-Przemyskiego.

Czy jest to nadal aktualne?

Adam Czerniakow, przewodniczący Judenratu w Getcie Warszawskim zapytał w swym dzienniku pytanie rozmowy "Czy w ciężkich czasach jeden Bóg może wystarczyć?"

Ulica Piłsudskiego w Łodzi.

Z inicjatywy Duszpasterstwa Piłsudczyków przy kościele Ojców Jezuitów w Łodzi prowadzona jest akcja na rzecz przemianowania ulicy Wechońskiej na jej przedwojenną nazwę, a mianowicie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akcja polega na zbieraniu podpisów pod petycją do Rady Narodowej m.Łodzi. Do chwili obecnej listy podpisało ok. 10 tys osób. Akcja trwa. Życzymy powodzenia

Kolejna organizacja młodzieżowa.

W Warszawie powstało Porozumienie Niezależnych Inicjatyw Młodzieżowych /PNIM/, którego deklarację podpisali uczniowie z kilku szkół średnich. W deklaracji czytamy: "Naszym celem jest Niepodległa Polska, dlatego też będziemy propagować działania Konfederacji Polskiej Niepodległej. To właśnie my - młodzież polska weźmiemy czynny i świadomy udział w tworzeniu III Rzeczypospolitej".

Wakacje bez "GAPY"

Niniejszy numer jest ostatnią "Gazetą Polską" przed wakacjami. Kolejny numer ukaze się dopiero pod koniec sierpnia. Życzymy Czytelnikom dobrego wypoczynku.

GAZETA POLSKA - pismo Konfederacji Polskiej Niepodległej. Redaguje zespół. Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze jako takie wyznawane. Przedruk dozwolony za podaniem źródła.

Korespondencje prosimy kierować na adres: Krzysztof Król, ul. Łomuby 14 m.26, 01-176 Warszawa. Pod tym samym adresem można także skontaktować się z przedstawicielem redakcji dyktującym w każdy piątek w godz. od 18 do 20.

30 zł

"Gazeta Polska" nr. 11/42 str. 4